Nr. 23. Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



Bol. Cybis.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

ROK III. Nr. 23

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU

POPIERANY · PRZEZ · POLSKIE · TOWARZYSTWO · PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT GRUDNIOWY 1929 R.





SMUTEK RADOŚĆ

Smutek i łzy dziecka w wielu wypadkach nie są tylko wynikiem t. zw. „kaprysów", to też matka powinna zawsze zdawać sobie dokładnie sprawę z przyczyn, które je spowodowały.

Natomiast wesołość i radosny śmiech dziecka płyną najczęściej ze źródeł jego zdrowia fizycznego i psychicznego.

Zima i djeta

Wróćmy myślą do tych artykułów w „Młodej Matce“, w których poruszaliśmy zagadnienie odżywiania dziecka. Przypomnijmy sobie, że, spożywane przez człowieka pokarmy, organizm ludzki spożytkowuje w rozmaitych bardzo celach. Część pożywienia idzie na budowę ciała, stanowiąc jakgdyby cegłę, cement i wapno w budującym się domu; część przetwarza się, jak w lokomotywie, w energję mechaniczną i powoduje zdolność poruszania się, mówienia, wykonywania wszelkiej pracy fizycznej czy umysłowej; część wreszcie, dostarcza tak niezbędnego ciepła, bez którego życie zarówno człowieka, jak innych t. zw. zwierząt ciepłokrwistych byłoby nie do pomyślenia.

O tem cieple, tworzącem się w organizmie i o jego stosunku do pożywienia chcielibyśmy dzisiaj pomówić z naszemi czytelniczkami.

Dlaczego np. zając, niedźwiedź, lis pokrywa się na zimę pięknem puszystem futrem? Dlaczego w tej samej porze roku posiada on znacznie więcej tłuszczu pod skórą, aniżeli w gorące miesiące letnie?

Odpowie każdy bez namysłu, że przyczyną jest zimno, od którego broni się on w sposób powyższy. Istotnie tak jest: skóra, pokryta puszystem futrem, zabezpieczona dobrą warstwą tłuszczu, trudniej przepuszcza tworzące się w organizmie zwierzęcym ciepło. Im niższa temperatura otoczenia, tem więcej oddaje człowiek tego ciepła nazewnątrz, a chcąc je utrzymać na niezbędnej wysokości, musi je w sobie wytwarzać w ilości zwiększonej.

Osiąga to człowiek w rozmaity sposób. Przedewszystkiem, przez wzmożony ruch. Chronimy się od chłodu szybkim chodem, uderzaniem rąk o boki, bieganiem i t. d. Powstaje przytem pewna ilość ciepła, która narazie nam wystarcza, aby usunąć przykre uczucie chłodu. Ale nie za darmo: ruch kosztuje i człowiek musi zań zaplacić, tracąc po krótkim czasie przez skórę i płuca (przy oddychaniu) powstałe w ten sposób ciepło. Byłaby prosta na to rada: utraciliśmy to wyprodukowane przez ruch ciepło, ruszajmy się znowu aż do rozgrzania i tak bez końca. Niestety, nic z tego, bo właśnie zdolność do poruszania się zależy przedewszystkiem od ciepła, jakie się w organiźmie wytwarza i im mniej go mamy w sobie, tem mniej jesteśmy zdolni do jakichkolwiek ruchów; zupelnie przypominamy pod tym względem maszynę parową, która zatrzymuje się w swym biegu z chwilą wygaśnięcia węgla w palenisku. Im więcej porusza się człowiek, tem więcej potrzebuje tego wewnętrznego ciepła, tej t. zw. energji cieplnej.

A teraz spójrzmy na dziecko w jego względnie wczesnym okresie życia, w wieku, ot, trzech, pięciu, sześciu lat. Przecież to jest „żywe srebro", które minuty nie usiedzi w spokoju: ma tyle interesów, tyle zajęć, takie mnóstwo pracy, tyle zainteresowań; a wszystko to wymaga u niego przedewszystkiem ruchu. Co za kolosalne ilości ciepła zużywa w tym celu taka mała, trochę przez to czasami niebezpieczna dla samej siebie, lokomotywka. A jeżeli, jak to właśnie zimą ma miejsce, traci tego ciepła przez skórę i oddychanie więcej niż wiosną i latem, to, w rezultacie, zapas tej niezbędnej energji wyczerpałby się zupełnie, gdybyśmy usunęli jej źródło — pożywienie. I oto widzimy, jak latem apetyt nasz naogół zmniejsza się, a zimą wzrasta; widzimy, jak pewne potrawy w miesiące upalne wprost „do ust nie idą", gdy podczas mrozów spożywamy je z największym smakiem. Klimat wpływa w wybitnym stopniu na t. zw. „kuchnię" u rozmaitych narodów i np. mieszkaniec południowej Italji za żadne skarby nie wziąłby do ust surowego tłuszczu renifera, a bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy makaron z parmezanem i pomidorami zadowoliłby eskimosa.

Stosownie zatem do potrzeby wzmożonego wytwarzania ciepła w organizmie musimy we właściwy sposób zmodyfikować zimą to źródło jego — pożywienie.

I znowu przypomnijmy sobie, z czego to pożywienie się składa. Przedewszystkiem z białka, t. zw. węglowodanów (mąka, cukier) i tłuszczu.

Białko, jeżeli chodzi o produkcję ciepła w organizmie, małą, stosunkowo, odegrywa rolę. Najwięcej ciepła daje tłuszcz, potem węglowodany. A zatem zimą należałoby w pierwszym rzędzie zwiększyć w pożywieniu dziecka te ostatnie dwa składniki. Jednak tłuszcz w większych ilościach nie jest wskazany: zasadniczo jest on dość ciężko strawny, obarcza przytem dużą pracą (podczas procesów trawienia) tak bardzo ważny i niezbędny narząd, jakim jest wątroba. Dlatego też powiększamy w zimowej djecie dziecka ilość tłuszczu, lecz w stopniu stosunkowo nieznacznym, używając przytem takich tłuszczów, które najłatwiej trawieniu ulegają jak masło. U niektórych dzieci przyjmowanie tranu w miesiącach zimowych również jest i z tego względu wskazane (o tem naturalnie decydować może tylko lekarz). O ile, zasadniczo, my, lekarze dzieci, nie jesteśmy zwolennikami dawania im w nadmiarze jajek, o tyle zimą żółtko, zawierające sporo tłuszczu, jest również pożytecznem pożywieniem dla dziecka.

Większą część jednak tej niezbędnej energji cieplnej podczas chłodów będziemy starali się pokryć u dziecka węglowodanami, zwiększając ilość spożywanego przezeń cukru (nie słodyczy), mąki, kaszy i t. d. Zwiększenie ilości tego rodzaju pożywienia wskazane jest przedewszystkiem u dzieci bardzo żywych i bardzo ruchliwych.

Nie zapominajmy jednak, że zarówno zimą, jak latem, nie powinno dziecku zbywać i na innych, tak zresztą ważnych pokarmach, jak jarzyny i owoce.

Jeszcze, na zakończenie, kilka słów o piciu wody. O ile latem nie powinniśmy jej bronić dziecku (zwracając uwagę na to, ażeby nie piło jej w nieodpowiedniej chwili), o tyle zimą ilość jej należy bezwarunkowo ograniczyć, zwłaszcza jeżeli chodzi o wodę dość chłodną i używanie jej w czasie jedzenia: oziębianie żołądka utrudnia trawienie, a tem samem pośrednio wpływa ujemnie na wytwarzanie w organizmie ciepła.

Wreszcie nie zapominajmy, że jeżeli chodzi o znaczną utratę ciepla podczas zimy, to nietylko odpowiednie pożywienie zabezpiecza od niej dziecko: pomoc pod tym względem okaże nam higjeniczna, właściwa odzież. **Dr. M. Gromski.**



Konkursy piękności dzieci

W ostatnich czasach rozpowszechniły się liczne konkursy piękności dzieci — ogłaszane przez pisma codzienne i tygodniki. Są to konkursy bądź fotografij — bądź — na szczęście rzecz rzadka — konkursy z pośród w tym celu zebranych dzieci. Bywają konkursy starszych dzieci, bywają i niemowląt. Nikt dotąd, zdaje się nie urządzał konkursu piękności noworodków, ale i do tego dojdzie. Zagranica ma tych konkursów więcej, niż my. Rekord bije — jak zawsze— Ameryka.

Pomówmy o konkursach piękności dla dzieci.

Uroda dziecięca nie jest towarem, który rzucony na rynek — wymaga reklamy. Handel dziećmi nie istnieje, chociaż w ostatnich czasach nagrodzone dla piękności dziecko może w wyjątkowych razach być zaangażowane do wytwórni kinematograficznej — przyczem... dziecko zmarnuje się, a może zarobią rodzice.

Nagroda, przyznana dziecku, może pochlebić rodzicom — ale czy to ich zachęci do dalszej produkcji — ewent. czy mają gwarancję utrzymania się na tym samym poziomie u następnych dzieci?

Co przyjdzie dziecku z nagrody?

Niemowlę przejdzie nad tą sprawą z obojętnością do porządku dziennego — będzie nawet na tyle

taktowne, że nie zdradzi ani ironji ani politowania, starsze dziecko, gdy mu wszystko wytłomaczą — o ile zrozumie znakomicie rozwinie w sobie egoizm i próżność, cechy, które — dowodem tego samo zgłoszenie do konkursu — „kochani" rodzice starannie w nim dotąd pielęgnowali

Co się dzieje z nienagrodzonem dzieckiem. O ile nie dostanie w skórę — „za karę" — przysporzy dużo rodzicom zgryzot i da im pole do wyprowadzenia wielu trafnych i złośliwych uwag — na „stronniczość, przekupstwo i głupotę sędziów" i „wogóle na porządki u nas".

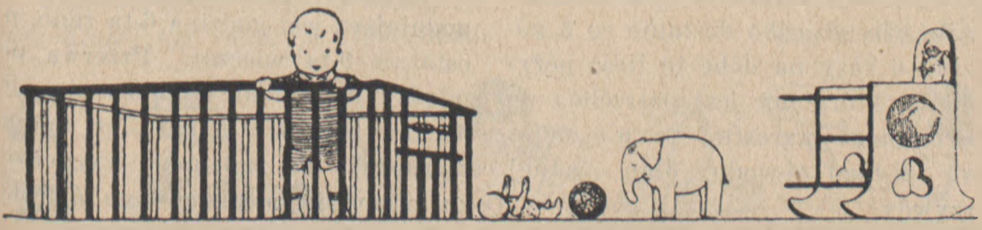
Najbardziej jednak żałuję sędziów. Kto przyglądał się zwłaszcza fotografjom dzieci, przysłanym na konkurs, ten musi przyznać — jak niewdzięcznie obchodzi się z dzieckiem objektyw i jak krzywdzi je niemiłosiernie. Gdzie jest wdzięk wisusa — z błyszczącemi oczami i rozwianą czupryną — gdzie słodka niezaradność małego tłuściocha w tych posążkach — wykrygowanych, wystrojonych — przerażonych czy bezmyślnie smutnych?

Uroda dziecka jest czemś niesłychanie subjektywnem — wybitnie zmiennem i przedewszystkiem wielką suggestją rodziców — którzy patrząc na dzieci własne nie widzą ich, a widzą „po przez nie" — widzą własne iluzje, pragnienia, widzą dziecko „skondensowane" z całego dotychczasowego życia wraz z majaczącą przyszłością. Gdybym był sędzią — każdemu dziecku dałbym pierwszą nagrodę piękności — każde bowiem dla rodziców takiem być powinno i jest najczęściej „najpiękniejszem", o czem najlepiej wiedzą lekarze — sądząc z zachwytów otoczenia nad każdem maleństwem.

Jeszcze gorzej jest z konkursami piękności — na które dzieci się sprowadza. Tutaj załamuje ręce lekarz— myśląc — dlaczego rodzice tak ambitni na punkcie piękności ich dziecka — tak mało ambicji zdradzają— na punkcie ich zdrowia.

Już z powyższego — dostatecznie mógł się czytelnik przekonać — że nie lubię konkursów piękności dzieci. I choć chcę być objektywnym— nie mogę znaleźć żadnych argumentów na korzyść konkursów — poza łatwą reklamą dla lansującej je firmy kosmetyków czy słodyczy.

Dr. J. Bogdanowicz.



Godziny karmienia dziecka

Liczba posiłków niemowlęcia i godziny, w których ma je ono otrzymywać, są ważną kwestją w życiu dziecka.

Większość matek karmi swoje niemowlęta zbyt często. Wychodzą one z tego założenia, że dziecko małe nie może zbyt długo wytrzymać bez pożywienia, z tego też powodu należy je odżywiać częściej.

Wiemy, że ustrój człowieka dorosłego potrzebuje pewnej określonej normy pożywienia. I wszyscy zgadzamy się na to, że daleko korzystniej jest, jeżeli tę normę naszego pożywienia spożywamy o pewnych stale jednakowych porach, a nie konsumujemy ją, po trosze, w ciągu całego dnia.

Tak samo przedstawia się kwestja odżywiania dziecka. Niemowlęciu do pół roku można podać potrzebne mu pożywienie w 6 porcjach. Dodać należy, że poszczególna porcja pożywienia dziecka musi objętościowo wynosić tyle, ile wynosi pojemność żołądka dziecka w danym okresie życia.

Czas potrzebny do przetrawienia takiej porcji wynosi 3 — 4 godziny. O ile więc dziecko dostanie co 3 godziny 6 razy na dobę tę ilość pożywienia, która mu jest potrzebna do normalnego wzrostu, to nie może być z tego powodu dlań żadnej krzywdy.

Tutaj dodam, że noworodki i niemowlęta w 1-ym miesiącu życia potrzebują przy mniejszej pojemności żołądka, stosunkowo więcej pożywienia niż niemowlęta starsze. Dlatego też pożywienie ich może być w 7 porcjach.

Z chwilą, gdy ustaliliśmy, że 6-razowe odżywianie niemowlęcia w ciągu doby jest dlań wystarczające, przejdziemy do innej ważnej kwestji, a mianowicie do godzin, w których należy mu jedzenie podawać.

Mogłoby się zdawać, że kwestja, o której godzinie dziecko zaczyna dzień, jest mało znacząca, że dzień ten może się zaczynać rozmaicie, dzisiaj o 4-tej, jutro o 5-tej lub 6-tej. Tutaj muszę zaznaczyć, że godziny przeznaczone do karmienia muszą być zawsze te same. Jak już wspomniałam regularne odżywianie jest bardzo ważnym czynnikiem w prawidłowym rozwoju dziecka.

Jeżeli w przeznaczonej na karmienie godzinie dziecko śpi, należy je obudzić. Dziecko przyzwyczajone do stałych godzin będzie się regularnie budziło.

Na pierwsze karmienie najdogodniejszą jest godzina 6-ta rano, na ostatnie 9-ta wieczór. Przerwa pomiędzy ostatniem, a pierwszem jedzeniem wynosi 9 godzin. Jest to czas niezbędny do zupełnego wypoczynku przewodu pokarmowego dziecka i dla odpoczynku matki.

Należy podkreślić, jak ważne jest, aby dzień dziecka zaczynał się o godzinie 6-tej, a nie 5 lub 4-tej, a to właśnie ze względu na matkę. Wiemy wszyscy, że nawet wtedy, gdyby dzień dziecka kończył się o 7-ej czy 8-ej wieczór, żadna z matek nie położy się wcześniej spać jak około godziny 10-tej. A przecież i matka musi mieć pewną ilość godzin zapewnioną do wypoczynku. Czas ten osiągnie, o ile odżywiać będzie dziecko podług powyższego planu.

Bywają niemowlęta, które nie mogą wytrzymać przerwy nocnej 9-cio godzinnej. Takim niemowlętom skracamy ją do 8-miu godzin.— Robimy to w ten sposób, że przerwy pomiędzy dwoma ostatniemi karmieniami przedłużamy o ½ godziny.

Starsze niemowlę, którego porcja pożywienia może być większa, musi mieć większe przerwy pomiędzy poszczególnemi posiłkami. Już około 6-tego miesiąca życia powinno ono jadać 5 razy na dobę w odstępach 3½ godzinnych.

Jeszcze bardziej zmniejsza się liczba jedzeń po ukończonym roku życia. Silnie i dobrze rozwinięte niemowlęta już w 11 lub 12 miesiącu życia mogą przejść na 4 krotne jedzenie.

Dziecko, śpiąc mniej w dzień, coraz dłużej śpi rano, a temsamem stopniowo o 10 lub 15 minut co kilka dni przesuwamy pierwsze śniadanie. Najdogodniejszą jest godzina 7 lub 7.30 rano. Dziecko, idące wcześnie spać, o tej porze zaczyna swój dzień. — W drugim roku życia dzieci do 2-ch lat powinny jeść obiad około godziny 11 — 11.30. Jest to czas największego łaknienia ustroju. Podwieczorek o 3 lub 3.30 po południu, zaś kolację o godzinie 7 lub 7.30. Najdalej o 8-ej wieczór dziecko powinno już spać.

Muszę zaznaczyć, że normy powyższe odnoszą się do dzieci zdrowych.

Liczba jedzeń dziecka chorego może ulegać znacznemu zwiększeniu. Liczbę tę oznacza lekarz domowy.

Na zakończenie załączam tabliczkę rozkładu godzin posiłków dla poszczególnych okresów życia dziecka.

I. Od chwili urodzenia do ukończenia 1 miesiąca życia:

Godz. 6, 9, 12, 15, 18, 21, (24).

II. Do pół roku:

Godz. 6, 9, 12, 15, 18, 21.

III. Do roku:

Godz. 6, 9.30, 13, 16.30, 20.

IV. Do 2 lat:

Godz. 7, (7.30), 11, (11.30), 15, (15.30), 19, (19.30).

Dr. Z. Glińska.



Z higjeny macierzyństwa

Jeszcze o higjenie ubrania.

Nadchodząca zimna pora roku nasuwa mi jeszcze następujące uwagi w kwestji ubrania: w naszym dość zimnym klimacie rozsądna i dbająca o swoje zdrowie kobieta wogóle, zwłaszcza zaś będąca w ciąży, nie będzie nosić zimą do wyjścia cienkich, przejrzystych pończoszek i tylko batystowych lub jedwabnych dessous. Kobiety we Francji, Anglji, Niemczech noszą zimą ciepłe trykotaże od dołu do góry; elegantki zaś pod jedwabnemi pończoszkami i reformami — cieliste wełniane pończochy i cache-sexy. W Paryżu nie widzi się nigdy na ulicy tak głębokich dekoltów, jak w Warszawie — choć tam klimat łagodniejszy no i stolica mody... Wyprzedzamy więc panującą modę i hartujemy się na zabój od dwóch przeciwległych końców, bo i w Styczniu nosimy już słomkę na głowie — w największe mrozy.

Jestem wielką zwolenniczką hartowania ciała... więc... naprzykład.. zimne nacieranie wodą na ciepłe ciało zaraz po wstaniu rano uważam za bardzo racjonalne przyzwyczajenie, które można uprawiać z najlepszym wynikiem dla obiegu krwi podczas całego okresu ciąży... Ale — nie godzę się z faktem chodzenia przez najbardziej zahartowane i zdrowe kobiety podczas mrozów w jedwabnych tylko pończoszkach i reformach, w wyciętych pantofelkach — bez botów. Te, które się tak ubierają, odmrażają sobie łydki, stopy, a przytem zimno wpływa ujemnie na cały szereg narządów wewnętrznych.

Wogóle mężczyźni zdumiewają się nad wytrzymałością kobiet na zimno, bo dołączamy jeszcze do tego... balowe toalety... i sceniczne produkcje... w słabo ogrzanych lub wprost zimnych salach; zato latem kobieta służyć mu może za wzór, gdyż role się zmieniają, jak na ironję — i oni stają się męczennikami mody podczas upałów.

Najlepiej unikać krańcowości; hołdujmy modzie na tyle — na ile godzi nas z rozsądkiem i naszemi warunkami, pamiętając przedewszystkiem o zdrowiu, tym najważniejszym skarbie życia...

Zapytałam kiedyś dwie moje znajome o to, co najbardziej wydaje im się cenne w życiu.

Jedna młodziutka mężatka odpowiedziała po dłuższym namyśle: — zdrowie, miłość i pieniądze. —

Druga, znacznie starsza, odrzekła: — a ja... miłość, młodość i zdrowie.—

W odpowiedziach tych była styczność w dwóch punktach i czuło się tęsknotę do tego, czego jedna może jeszcze nie miała, druga już mieć nie mogła... Tęsknimy bowiem zawsze za czemś, czego nie mamy...

Myślę, że miłość jest słońcem w życiu każdej kobiety, a największą jej radością — posiadanie dziecka z kochanym człowiekiem.

Dla tego dziecka ochrona zdrowia w czasie ciąży obowiązuje kobietę podwójnie, gdyż mała ta istotka, spoczywająca w jej łonie przez 9 całych miesięcy jest całkowicie na jej łaskę zdana, rozwijając się sokami jej wnętrza, to też każde zaburzenie w matczynych organach odbija się fatalnie na rozwoju i przyszłem samodzielnem po urodzeniu życiu dziecka.

Dr. J. Śmiarowska.



Co wiemy o dziecku?

Żyjemy w czasach rosnącego wciąż zainteresowania się dzieckiem Przestało być ono w świadomości ogólnej niedokończonym człowiekiem, istotą, na której skupiają się akty woli wychowawcy, ślepo posłuszną rozkazom ludzi dorosłych. Emancypacja dziecka dokonywa się w oczach naszych z gwałtowną szybkością. Sprzyjają temu badania uczonych, określających naturę, siły i możliwości wieku dziecięcego. Sprzyja temu sztuka, chwytająca intuicyjnie i dramatycznie życie dziecka Sprzyjają temu nadewszystko zmienione warunki bytu, bo dzięki nim właśnie dziecko wcześnie bardzo zdaje egzamin sprawności i samodzielności. Dość popatrzeć na ochronki, przedszkola, internaty, kolonje letnie etc., żeby stwierdzić jak wcześnie dzisiaj ujawnia się jego stosunek do otaczającej go rzeczywistości, jak bogate są jego doświadczenia.

Rozgałęziło się drzewo wiedzy o dziecku, wzmogła się umiejętność obserwacji jego natury. Postępowi w tej dziedzinie towarzyszy cień wszelkich rzetelnych poczynań: niezadowolenie z osiągniętych wyników, poczucie ich niewystarczalności. Zewsząd podnoszą się głosy: jakże mało pewnych rzeczy wiemy o dziecku, jakże kruche są doświadczalne podstawy wychowania człowieka! Prowadzimy go na oślep przez gąszcze i manowce, które nam się wydają bitym gościńcem! Nie stosujemy się do jego natury, bo jej nie znamy! Takie wołania rozlegają się z pracowni uczonych, takie skargi podnoszą organizatorzy szkół, twórcy programów naukowych i wychowawczych.

Współczesna nauka o dziecku



Zamyślenie.

wchodzi w fazę wzmożonych prób, doświadczeń i spostrzeżeń. Założenia te ujawniają ogromny przedział między poglądem na dziecko, górującym w starożytności, a tym, który przoduje naszym czasom. Najmądrzejsi, najserdeczniejsi przyjaciele dziecka z pośród starożytnych, widzieli w niem dwie tylko siły duchowe: zdolność naśladowania i zdolność pamiętania. Obie te właściwości i my znamy i my cenimy jako elementy, znaczące niemało w procesie wychowywania i kształcenia. Tylko, że my już nie sprowadzamy do nich, nie ograniczamy, nie naginamy całej istoty duchowej dziecka.

Wiemy, że dziecko lubi powtarzać i lubi pamiętać. Że powtarza i pamięta nieraz mechanicznie. Ale wiemy również, że nie wszystko naśladuje i nie wszystko chce czy może zapamiętać. Istnieją dlań sprawy pociągające i obojętne. Dziecko nie kopjuje rzeczywistości, lecz wybiera z niej bezwiednie to, co mu odpowiada. Dlatego choć słucha mowy ludzi dorosłych, zachowuje swój odrębny słownik i swój osobny styl.

Dziecko od pierwszych lat bada swe otoczenie i przeciwstawia mu się nieraz w sposób ostry. Walczy o swoje racje: krzykiem, uporem, argumentem. Wykazuje niekiedy zdumiewającą jednolitość w dążeniu i działaniu. Prowadzi taktykę celową i nieraz świadczącą o doskonałem panowaniu nad słabością otoczenia. Nietylko spostrzega je i naśladuje ale także ocenia, sądzi, działa i przeciwdziała, walczy i zwycięża. Dziecko znakomicie odczuwa różnice w napięciu energji wychowawcy, umie wykorzystać jego niepewność, jego wahanie. Gra na pobłażliwości, wrażliwości, roztargnieniu dorosłych. Czujne i bystre, korzysta umiejętnie z przelotnych chwil słabości wychowawcy, z jego niezdecydowania czy zmęczenia. Dziecko jest niestrudzo-



Niezadowolenie.

ne w wynajdywaniu coraz nowych możliwości zabawy, w absorbowaniu sobą otoczenia. Dziecko lubi władać i rozkazywać. Obowiązek niezmiernego rygoru i posłuszeństwa nakłada ono zazwyczaj na podległe mu istoty.

Wśród koni, niedźwiedzi, pajaców i lalek panuje subordynacja bezwzględna. Jest to odwet fantazji dziecięcej za krępujący ją nakaz posłuszeństwa. Jesteśmy nieraz zdziwieni w sposób miły lub przykry tem, że dziecko widzi i pojmuje więcej, niż mogliśmy przypuszczać, że rozwiązuje po swojemu kwestje na pozór trudne dlań i zbyt zawiłe.

Raz jeszcze dziecko nie jest ślepym naśladowcą, skoro czyny swe stara się uzasadnić i usprawiedliwić, skoro narzuca otoczeniu swoje plany i pomysły, skoro wreszcie usiłuje przeprowadzić swoją wolę.

Z tym różnokierunkowym rozwojem wczesnego dzieciństwa musi się liczyć wychowawca, jeżeli nie chce popełniać błędów. Wszechstronne oddziaływanie na dziecko, uwzględniające różnorodność właściwości jego natury staje się naczelnem wskazaniem wychowawczem.

Zajrzyjmy do prac teoretycznych. Oto jeden z badaczy umysłowości dziecięcej, Dewey, twierdzi, że „doświadczenie dziecka zawiera już w sobie samo przez się pierwiastki — fakty i prawdy — tej samej natury co te, które mieści wiedza wypracowana przez rozum dorosłych. Inny pedagog Rusk dochodzi do podobnego wniosku, dowodząc, że „dorosły nie posiada żadnych zdolności umysłowych, którychby nie posiadało dziecko 7-mio letnie“. W tej samej kwestji pisze Ipranger, że dziecko od maleństwa snuje nici Ariadny, mogące mu dopomóc w przejściu przez labirynt życia.

Ułatwiajmy więc dziecku porozumienie się ze światem przez rzetelne rozumienie jego potrzeb, usposobień i dążeń duchowych.

Z. I.

S w o b o d a

według art. R. Cousinet red. „La Nouvelle Education“.

Pozwolić dzieciom robić to, co chcą, to poprostu pozwolić im budować swój własny świat — czyż to nie najpiękniejszy i najwłaściwszy użytek, jaki mogą uczynić ze swej wolności? To, co my dziecku zarzucamy, jego niemądre pomysły, zły użytek, który robi lub próbuje zrobić z tego, co należy do nas, to wszystko przemawia za słusznością mego dowodzenia. Ten świat, przez nas zbudowany, w którym niema miejsca dla niego, do którego ono nie pasuje, dziecko stara się zmie-

nić i przebudować. Gdy łamie czy rozkręca, gdy z fotela robi wagon, a z korytarza ślizgawkę — wówczas daje nam najlepsze wskazówki, jak z niem postępować i czego pragnęłoby naprawdę. Ponieważ nie może budować swego własnego świata z elementów właściwych, buduje go ze szczątków naszego.

Użytkiem więc naturalnym, jaki dziecko chce uczynić ze swej swobody, jest możność zbudowania sobie takiego świata, w którym byłoby mu wygodnie żyć i na który mogłoby swój czynny wpływ wywierać. Budowa ta będzie się odbywała według innych zupełnie prawideł niż się to w naszym świecie dzieje, bo dzieci nie są do nas podobne, ani w podobny do nas sposób pracują. My powinniśmy im jedynie dostarczyć potrzebnego materjału, a wstrzymać się od kierownictwa.

Pozwolić małym dzieciom robić to, co chcą, nie znaczy to wcale dać im zabawki, które mogą jedynie trzymać w rączce lub oglądać, — a przeciwnie dać im możność działania, wprawiania w ruch, burzenia i odbudowywania. Doświadczeni rodzice wiedzą, że małe dzieci bawią się najprostszemi przedmiotami pod warunkiem, aby te przedmioty pozwalały im na działanie. — Koszyk, który można napełniać i opróżniać, pudełko, które się otwiera i zamyka, sześciany, które można zestawiać i rozrzucać — dajmy dziecku takie przedmioty, a możemy mu bez obawy pozostawić swobodę, bo to, co ono chce robić, jest zgodne jednocześnie z jego czynną naturą i z naturą tych przedmiotów, na które się jego czynność wyładowuje. Metoda Montessori jest jedynie zorganizowaną i uzupełnioną metodą tak pojętej swobody. Za zasadę trzeba sobie wziąć tak pilną obserwację dziecka, aby można mu było dostarczyć potrzebnych środków, umożliwiając wykonanie tego, co wykonać pragnie.

Zagadnienie nasze pozornie komplikuje się z chwilą wejścia dziecka w okres szkolny. Jeżeli jednak dziecko zaczęło budować swój świat (fragmentarycznie oczywiście i jedynie w zastosowaniu do chwili bieżącej) czemu nie miałoby i nadal pracować w tym samym kierunku? Czyżbyśmy sądzili, że jest już dość duże, aby z nami współpracować w tym naszym świecie? Psychologja uczy, że do tego zdolne nie jest i zresztą sami dobrze wiemy, że mu na to nie pozwolimy. A więc co ma robić i na czem ma polegać ta jego swoboda? Jeśli uznamy za słuszne, że ma budować w dalszym ciągu swój własny świat, — musimy się zastanowić nad tem w jakim kierunku pójdzie jego twórcza działalność— i wówczas zobaczymy, że w miarę jak dziecko rośnie, praca rąk przestaje mu wystarczać, że myśl, która się formuje, domaga się pożywienia dla siebie, że życie w gromadzie zajmuje miejsce egocentryzmu. Jednym ze sposobów budowania tego swego świata są bezwątpienia próby wypracowania sobie pewnych wyobrażeń, sądów i wierzeń, które stworzą całokształt świata duchowego dziec-

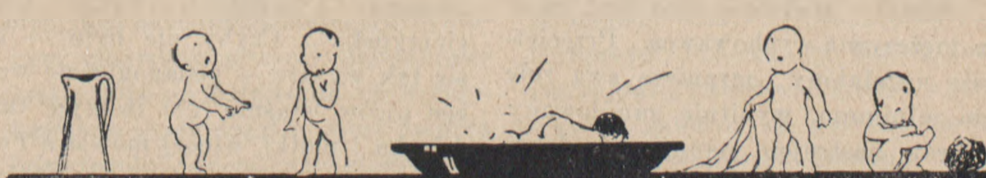
ka w jego pierwszym okresie szkolnym. Że te wyobrażenia, te sądy czy wierzenia będą zupełnie odmienne od naszych, że nawet w wielu razach uważać je musimy za fałszywe — cóż to szkodzi!

Jeżeli istotnie chcemy pozwolić dzieciom robić to, co chcą, musimy uznać ten ich świat duchowy który im odpowiada i który sobie w naszych oczach budują.

I doświadczenie i wewnętrzne przekonanie każą mi wierzyć, że jest to droga właściwa. Bezwątpienia mogą być jednak i inne. Rozwój myśli w okresie dojrzewania może np. doskonale łączyć się z wytężoną pracą ręczną. A jeśli to, co nazywamy pracą ręczną, nie daje takich rezultatów, jakich się spodziewano, dzieje się to zapewne dlatego, że nie doszukano się tego, czego właśnie dzieci chciały. Inne rozwiązanie tego samego zagadnienia pójść może po drodze działalności artystycznej i dramatycznej. Stwarzać swój świat to jednocześnie i przez to samo stwarzać samego siebie. Mówić, pisać, rysować — to wypowiadać się — a jest to bardzo prawdopodobne, że dziecko myśli tylko w miarę wypowiadania się. Układanie utworów dramatycznych i czynny w nich udział pozwala dziecku zdobyć silniejsze i różnorodniejsze poczucie samego siebie.

Być może są jeszcze inne drogi, ...ce do tego samego celu. Do nas ... je znaleźć. I wówczas, wiedząc, czego dzieci pragną — poprostu będziemy mogli im na to pozwolić. W spokoju i swobodzie będą się oddawały temu swemu wybranemu zadaniu, temu budowaniu swego świata, w którym byłoby im dobrze żyć i w którym byłyby panami. Pojęcie swobody łączy się tu z pojęciem woli. Aby być naprawdę wolnym — trzeba chcieć. Aby chcieć — trzeba być wolnym. Móc działać w upragnionym kierunku — czyż to nie marzenie nas wszystkich?

W. Kujawska.



Matka — czy rodzice?

Kobieta współczesna teoretycznie przynajmniej doszła już u nas do pełni praw i — co za tem idzie — obowiązków człowieka. Do tego stanu rzeczy doprowadzić musiał rozwój życia kulturalnego, górującego nad życiem czysto naturalnem. Obecnie należałoby się tylko upomnieć tu i owdzie o skorygowanie pojęć o prawach, obowiązkach i odpowiedzialnościach mężczyzny.

Rola matki, noszącej płód i kar-

miącej niemowlę piersią przez cały szereg miesięcy, siłą rzeczy wysuwa się na pierwszy plan w życiu dziecka.

Im jednak więcej rozwija się życie kulturalne, tem bardziej rola rodziców rozszerzyć się musi wobec potomstwa. Dziecko — przez pierwsze miesiące swego bytu wyłączna własność matki — jako objekt wychowania przez parę dziesięcioleci przejśćby powinno pod opiekę zarówno ojca jak i matki-rodzicielki. Niejednokrotnie też słyszymy głosy. wzywające męża do współpracy z żoną przy wychowaniu dzieci.

Są, którzy twierdzą na zasadzie obserwacji życiowej, że tam, gdzie mężczyzna głębiej wnika w swą misję ojca-wychowawcy, rezultaty okazują się wybitnie dodatnie. Nie śpieszmy z uogólnieniami. Dopóki tylko wyjątkowo — przebojem — kobiety przeprowadzały wyższe studja, dopóty kobiety kończące uniwersytety były wyjątkowo inteligentne i dzielne. Podobnie jest być może z mężczyzną-wychowawcą. Przeciętnie uzdolniony ogranicza swą rolę do minimum, wybitnie zamiłowany wbrew nastrojom panującym dokonywa zdumiewająco dużo.

Idzie o decyzję w dziedzinie wychowania i to nawet pierwszego, na stępującego zaraz po urodzeniu, jak się już dziś utarło wierzyć teoretycznie przynajmniej, czy ojciec może i powinien wystąpić czynnie i jaką wziąć na siebie misję.

Gdy mowa o tem, przychodzi mi zawsze na pamięć zdanie pod tym względem pewnego trzyletniego chłopaczka, który mnie zaszedł z małem dzieckiem na ręku, a słyszał właśnie o sieroctwie tego maleństwa.

— Niema tatusia to dzieciątko?— informował się.

— Niema.

— Zakopali?

— Zakopali.

— To któż mu będzie dawał w skórę potem, kiedy będzie duży, jak ja?

Niestety nasz inteligentny ogół ma pojęcia mocno zbliżone do tego małego barbarzyńcy, gdy chodzi o rolę ojca wobec małego dziecka. A że „dawanie w skórę“ wyszło nieomal całkiem z użycia, więc i interwencja ojcowska przeważnie to tylko chwila podniesienia głosu w groźniejszej represji, tupnięcie nogą... klaps... i koniec.

W potocznej mowie, brzmi nieodmiennie „matka — dziecko“ — „dziecko — matka“ — miłość „macierzyńska“... Czyby nie było — iż się tak wyrażę — pedagogicznie wobec ojców właśnie, nie izolując tak dziecka i matki, więcej mówić o r o d z i c a c h, jako równouprawnionym i równoodpowiedzialnym zespole wychowawców?

Wprawdzie mówi się, że ojciec przyjdzie do głosu nieco później, przy wyrastającym już z dzieciństwa synu, — zazwyczaj jednak w tym czasie okazuje się, że głos ten albo się nie odezwie wcale, albo brzmi jakoś pusto-dźwięcznie. Po-

prostu w psychice ojca, który przez szereg lat „nie wtrącał się“ do wychowania dziecka, nie może nagle na zawołanie pojawić się w ów nerw pedagogiczny, który wyrasta z bliskiego właśnie zżycia się z dzieckiem, z obserwacji, ze zrozumienia dziecięcej czy młodzieńczej duszy. Ojciec i syn są już sobie obcy i zbyt dalecy — wspomnienia z własnego życia zwykle zdolne są tylko ten rozbrat pogłębić...

A szkoda, gdyż różne walory kobiecości u matki i męskości u ojca w harmonijną zlewając się całość mogłyby wychowanie dziecka uczynić pełniejszem i mniej jednostronnem, uzupełniając się i korygując wzajem.

M. B.



Ogólna charakterystyka faz rozwojowych dziecka

Nawiązując do poprzednich artykułów, z kolei podaję charakterystykę faz rozwojowych dziecka — aby otrzymać psychiczny materjał, na którym omówimy sposoby działalności matki. Dla zorjentowania się w całokształcie psychologji rozwoju dziecka poszczególni uczeni charakteryzowali cały proces rozwojowy przez pewne wyodrębnione okresy, aby tem dokładniej śledzić wydarzenia rozwojowe. Mamy w psychologji szereg różnych podziałów, zależnie od postawionej przez każdego autora zasady, więc np. ze względu na zainteresowania, ze względu na poszczególne funkcje i t. d. Tego rodzaju „rozbicie“ ciągłego procesu rozwoju psychicznego na poszczególne okresy ma wielkie znaczenie dla wychowawcy ponieważ może wtedy normować swoje metody stosownie do „stanu psychicznego“ dziecka w każdej fazie rozwojowej i stosować środki wychowawcze zależnie od potrzeb danego okresu rozwojowego. Badania wykazały, że jakkolwiek niektóre funkcje rozwijają się w dziecku równocześnie, to jednak w pewnych okresach jedne osiągają swój szczyt kulminacyjny, podczas gdy drugie pozostają w cieniu; potem znowu z kolei na przedni plan występuje inna funkcja i dominuje nad poprzednią, tak, że wybitnie charakteryzuje dane okresy kolejny udział coraz to innych

funkcyj. Nie myślmy jednak, że te, poprzednio u szczytu będące funkcje zanikają; one rozwijają się nadal, tylko już nie tak gwałtownie, a w ramach całej osobowości dziecka. Zwrócić tu jeszcze należy uwagę, że w obrębie każdego okresu rozwojowego zachodzą często różne wahania, które bywają mylnie tłumaczone przez niedoświadczone matki. Oto pamiętać należy, że wewnętrzny proces rozwojowy dziecka ma swoje własne, naturalne tempo i przebiega podług pewnych ustalonych przez wiekową ewolucję praw. Dziecko ujawnia w swym rozwoju t. zwane skoki: raz tempo rozwoju jest gwałtowne i szybkie, potem następuje cisza, podobna do zastoju, następnie znowu rozwój przybiera na sile. To nierówne tempo niepokoi nieraz matki, nieuświadomione co do zasad psychicznego rozwoju dziecka i wywołuje szkodliwe dla dziecka „środki zapobiegawcze". Owa „cisza", następująca zwykle po bogatym w wydarzenia i zdobycze rozwojowe okresie nie jest zastojem, lecz wypływającym z praw „rytmiki rozwojowej" (W. Stern) stanem, w którym dziecko „wewnętrznie opracowuje swe wrażenia" i gromadzi siły zużyte w poprzednim ekspansywnym wysiłku; gdy to się dokona, następuje znowu pewne napięcie sił psychicznych i prawem „rytmiki" po pozornym zastoju przychodzi znowu bujne wyładowanie. Powyższe poniekąd regularne wahanie przechodzi każde dziecko szczególnie silnie we wczesnem dzieciństwie, w epoce nauki chodzenia, mówienia, rozumienia i t. p. Oczywiście — reguły obejmującej szczegółowy charakter tych skoków rozwojowych niema, gdyż odbywają się one indywidualnie, u każdego dziecka inaczej, tak, że nie można obserwacyj zrobionych na pewnym malcu — przenosić bez skrupułów na innego i uogólniać. Wspólny dla wszystkich jest tylko ten fakt, że każde dziecko rozwija się skokami, po których następuje jakby cisza rozwojowa. To tempo rozwojowe może być przez matkę kierowane, ale nigdy zasadniczo zmienione. Nie wolno zmuszać dziecka do wysiłku wtedy, gdy sama natura reguluje w niem odpływ sił przez spoczynek, wolno nam kierować tym rozpędem rozwojowym tylko w taki sposób, że stwarzamy pomyślne dla dziecka warunki, a więc zapewniamy mu przez należytą opiekę i pożywienie normalny rozwój fizyczny, aby dziecko mogło podołać wymaganiom swej twórczej psychiki, będąc zdrową i silną jednostką; przez wzmożoną czynność psychiczną następuje przecież odpowiadający ubytek sił fizycznych a w dalszej konsekwencji, o ile ten ubytek nie zostanie uzupełniony nowym zapasem sił — wtedy nastąpi prawdziwy zastój psychiczny i wewnętrzna twórczość dziecka może ustać tak dalece, że nie będzie w stanie gromadzić nowego zasobu psychicznej energji. Przez zaniedbanie wychowawcze tego tempa rozwojowego narażamy dziecko na fatalny w skutkach istotny zastój psychiczny — a przez wygórowane, niezdrowe wyma-

gania „ambicji macierzyńskiej“ narażamy nieraz na szwank zdrowie i życie dziecka. Jakże lekkomyślną jest matka, która np. widząc, że roczne bobo sąsiadki już samodzielnie biega, martwi się, że jej pociecha tego jeszcze nie umie i nie wnikając w warunki rozwojowe swego dziecka, w stan jego organizmu, zniecierpliwiona gwałci niejako indywidualny proces rozwojowy malca i uczy go forsownie chodzenia — a w konsekwencji (nie uszanowawszy może przypadającego właśnie okresu ciszy rozwojowej) przyczynia się do tego, że dzieciak dostaje krzywe nóżki. Pamiętajmy, że nawet między normalnymi dziećmi zachodzą wielkie różnice w tempie rozwojowem — a pozorne większe odchylenie od normy, może ocenić tylko lekarz, nigdy zaś matka przez powierzchowne porównanie znajomych dzieci. Jeżeli matka niepokoi się czasami przydługą nieobecnością pewnych zasadniczych funkcyj jak np. chodzenia, lub mówienia — niech stwierdzi najpierw stan zdrowia dzidziusia, zrobi wszystko co może dla rozwoju fizycznego, gdy i to nie pomoże i żadna z oczekiwanych funkcyj nadal się nie objawi — niech wtedy szuka porady u osób fachowych: u lekarza. lub w poradni pedologicznej. W okresie pierwszego dzieciństwa do 2 lat zachodzą u normalnych dzieci nawet roczne opóźnienia w psychicznym rozwoju. Z mej praktyki mogłabym przytoczyć wiele przykładów na to: niektóre dzieci 2 letnie np. tak dalece opanowują mowę potoczną, że mogą doskonale porozumiewać się z otoczeniem — inne znów dopiero w 3-cim lub nawet 4-tym roku do tego dochodzą i nie są nienormalne — tylko z powodu specjalnych warunków rozwojowych, proces mówienia odbywał się u nich znacznie wolniej Przytaczam poniżej b. charakterystyczny przykład z tego samego zakresu: Mala Z. mająca 2 latka i 6 miesięcy nie mówiła ani słowa; matka, młoda, pracująca zawodowo kobieta — nota bene z uniwersyteckiem wykształceniem — „nie miała czasu“ na zajęcie się dzieckiem i martwiąc się, że jest „nienormalne“, odwiozła do babki na wychowanie. Ku zdumieniu wszystkich — już po kilku dniach dziewczynka nagle zaczęła dużo mówić, a po kilku tygodniach już umiała porozumieć się dobrze z otoczeniem. Cóż się okazało? oto matka nigdy z nią nie rozmawiała, zwracając się do niej tylko stylem „niemowlęcym“ w rodzaju „Zosia lulu“ dada, papu i t. p. sądząc, że dziecko inaczej nie rozumie, ojciec uprawiał to samo — a pozatem dziecko godzinami samotnie bawiło się w swej klateczce, nie słysząc skierowanego ku sobie porządnego słowa, zdania.— Babka zajęła się dzieckiem normalnie, poczęła do niego przemawiać i t. d. i tak pomogła do wyzwolenia się funkcji mówienia. — Dziecko — przez brak elementarnych psychologicznych wiadomości matki — uznane za nienormalne okazało się nawet inteligentnem. A więc zasadą każdej matki odnośnie do czynnego udziału w tempie rozwojowem dziecka

powinna być dewiza: „pomagać w porę i w miarę tam, gdzie potrzeba a unikać forsownej nauki wtedy, gdy nie można“. Po tem ogólnem scharateryzowaniu procesu rozwojowego dziecka, przejdziemy z kolei do szczegółowego omówienia poszczególnych faz w niektórych psychologicznych podziałach i wtedy powiemy szczegółowo o tem, „gdzie potrzeba“ i „kiedy nie wolno“.

Janina Dylińska.



M u z y k a

W wolnych chwilach matka siada do fortepianu. Gra. Irka w łóżeczku słucha. Mruży oczka. Padają płatki światła. Dźwięki sypią się do uszu. Nie dziwi się. To bardzo zwyczajnie. Jak pić mleczko. Wszystko wydaje głos. Stół, kot, szyba, piec, łóżeczko...

Matka trzyma ją na rękach Wierzga nóżkami. Przypadkowo uderzyła w klawisz. Zadźwięczało. Nie dziwi się. Wie: uderza się w białe — wydaje głos...

Hasa po pokoju. Wpadł w oko fortepian. Dochodzi. Uderza kilkakrotnie piąstką...

Trzy i pół roku. Już siada na krześle. Uderza palcami. Widziała, jak matka przebiera palcami. Ona tak samo...

Przyszły koleżanki. Irka mówi:—

— Patrzcie, jak gram.

Siada do fortepianu. Odpowiednia pozycja. Składnie przebiera. Śpiewa... Matka się zachwyca. Wskazała ojcu. Zadecydował: — „Oddać ją do nauczycielki. Niezwłocznie! — A czteroletni synek stolarza zręcznie trzyma hebel i nie uczą go jeszcze stolarstwa...

— Chcesz chodzić do nauczycielki? Chcesz się uczyć?

— Tak.

Pytają się o zdanie. Niepotrzebnie. Bo cóż ona wie? Mówi: tak. Przecież dostanie zeszyt, ołówek. Nowość...

...— Siadaj dziecino...

Irka usiadła. Nauczycielka objęła ją wpół; pocałowała.

— Patrz Iruś, białe i czarne. To są klawisze. Powtórz!

— Proszę panią, proszę mnie nauczyć, co grają na wsi, na weselu.—

— Uważaj dziecino!

Pierwsze rozczarowanie. Irka myślała, że u nauczycielki będzie grała piosenki.

— Co to jest, dziecino?

— Klawisze.

— Proszę panią, gdyby nie było czarnych, wszystko byłoby białe.

— To ciebie teraz nie obchodzi.

A jednak obchodzi ją. Niema w niej podziału: wrażenia słuchowe, wzrokowe, węchowe... Wszystko się splata, zlewa. Ona wchłania wrażenia chaotycznie, w stanie naturalnym. Jak istnieją w świecie. Bez segregacji. (Może to najczystsza mądrość. Może do niej wracamy po złudnych odkryciach). Irka się bawi Przyszedł tatuś. Pocałował ją:

— Iruś kochana, chodź pokażesz, co już umiesz grać.

— Później tatusiu. — Prosiła.

— Chodź kochanie, chodź.

Irka poszła niechętnie do fortepianu.

— Pokaż mi, gdzie „c".

Pokazała. Spojrzała stęsknionym wzrokiem na koleżanki i zabawki.

— Pokaż mi, gdzie „e".

Pomyślała o czem innem. Źle pokazała.

— Fe.

Irce błysnęły łzy:

— Tatuś, co chwila mnie ciągnie do fortepianu!

Tak codziennie...

Matka wyrzuciła jednym tchem:

— Irka może będzie grała na popisie, tak mi powiedziała nauczycielka.

Ojcu błysnęły oczy. Piersi rozsadza duma. Widzi ją na estradzie Oklaski. Tylko tyle.

A ciernista droga Irki do popisu? Wstydź się za swą samolubną radość!...

Matka z nią ćwiczy.

— Mamusiu, chcę grać to, co grają na wsi na weselu.

Irka uderzyła z zapałem palcami, o klawisze...

Nauczycielka upomina:

— Należy zaokrąglić palec.

Irka patrzy na zaokrąglony palec:

— To, tak, jak piesek trzyma łapkę.

— Uważaj!!

Przed oczami Irki przesuwają się znajome psy. Przez całą lekcję: „Tak piesek trzyma łapkę"....

— Co jest na pierwszej?

Irka nie wie. Czasem wie. Nauczycielka męczy: „Na pierwszej, na drugiej, między trzecią a czwartą"

A Irka nie zna liczb porządkowych.

Matka otworzyła zeszyt Bayera:

— Co to jest?

— „C".

— Nieprawda!

— Mamusiu, nuty wyglądają, jak okienka.

Obrazy! Obrazy! Dziecko widzi przedewszystkiem obrazy. Nuty słabe symbole.

— Co to jest?

— „D".

— Nieprawda! „F".

Dostała po łapkach. Rozpłakała się. Zasnęła z płaczem...

I śniło się jej, że spadł na nią z drzewa fortepian i przytłoczył ją swym strasznym ciężarem...

Syder Rey.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. **Pani D. Szajowej.** Wzrost córeczki Pani jest odpowiedni do wieku, waga zaś jest nieco zamala.

Powinna Pani ustalić, czy córeczka wysysa dostateczną ilość pokarmu. Można to uskutecznić, ważąc dziecko przed i po jedzeniu, lub też odstrzykując pokarm.

4-ro miesięczne dziecko powinno jadać 6 razy na dobę w odstępach 3 godzinnych, poszczególna porcja pożywienia powinna wynosić 150 gr. Z chwilą ustalenia, że córeczka Pani wysysa mniej, różnicę należy uzupełnić mieszanką o składzie: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyżeczki od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki.

Soków powinna córeczka Pani otrzymywać 5 do 6 łyżeczek od herbaty na dobę.

Ospę można szczepić tylko dziecku zdrowemu.

2. **Pani A. K.** 7-io miesięczna córeczka Pani powinna dostawać w południe kaszkę na smaku z jarzyn. Od czasu do czasu można też dawać dziecku kaszkę na rosole z kury lub cielęciny. (Rosół nie może być zbyt tłusty).

Mieszanki należy stopniowo, mniej więcej w odstępach miesięcznych zastępować pełnem mlekiem. Pamiętać przytem należy, że ilość mleka może wynosić najwyżej 600 gr. — 700 gr. na dobę.

Soki może córeczka Pani otrzymywać z marchwi, cytryny, a później z pomarańczy w ilości 6 do 8 łyżeczek od herbaty.

Wobec tego, że mała ma skłonność do zapartych stolców, można jej podawać skrobane jabłko, stopniowo od 1 do 6 łyżeczek od herbaty zamiast soków.

Pozatem może Pani podawać dziecku raz dziennie łyżeczkę tranu.

Co do innych środków leczniczych może decydować tylko lekarz domowy.

Wychodząc na spacer, należy dbać o to, aby dziecko ciepło miało w nóżki, obojętne jest czy to będą włóczkowe buciki czy sam pled.

3. **Pani Silly Marquardtowej.** Waga synka Pani jest b. mała. Należy koniecznie sprawdzić, ile pokarmu mały wysysa. Powinien on jadać obecnie 6 razy na dobę, w odstępach 3 godzinnych, przyczem poszczególna porcja musi wynosić 150 gr.

W razie niedostatecznej ilości pokarmu, również należy uzupełnić mieszankę — jak w odpowiedzi Nr.

1. Przyczem dokarmiać małego należy łyżeczką, ażeby przez podanie smoczka nie odzwyczaić go od ssania piersi.

Oprócz tego pamiętać należy o sokach, których mały powinien dostawać stopniowo od 1 do 5 łyżeczek od herbaty.

4. Pani P. X. Chełmno. 7-io miesięczna córeczka Pani powinna jadać 5 razy na dobę w odstępach 3½ godzinnych 3 razy pierś, 1 raz kaszka manna na smaku z jarzyn oraz jarzyny i 1 raz mleko pełne z cukrem i 2 sucharki utarte i zagotowane z mlekiem.

Poszczególna porcja pożywienia musi wynosić 180 gr.

Kaszkę mannę w ilości 1½ łyżeczki gotować na smaku z jarzyn do ilości 150 gr., następnie dodać 1½ łyżeczki cukru. Z jarzyn małej dawać można marchew, kalafior, buraki, szpinak. Jarzyny muszą być dobrze ugotowane, przetarte i zaprawione cukrem i masłem do smaku. Porcja jarzyn stopniowo od 1 do 6 łyżeczek od herbaty.

Oprócz powyższego, córeczka Pani musi dostawać surowe soki w ilości 6 łyżeczek od herbaty. W chwili obecnej sok można dawać z marchwi, cytryny, a następnie z pomarańczy

Nie zapominać też należy o podawaniu tranu, w ilości 1 łyżeczki od herbaty, najlepiej na ½ godziny przed drugiem jedzeniem.

Do 2-ch lat należy dziecko kąpać codziennie. O ile woda pochodzi z filtrów nie potrzebuje być przegotowaną.

Na spacerze dziecko musi przebywać od 3 do 4 godzin dziennie.

Muzyka przez głośnik nie powinna szkodzić dziecku, jednakże nie jest pożądana.

W razie kataru i kaszlu dziecka, należy się zwrócić do lekarza, na odległość nie możemy w tym wypadku udzielić porady.

5. **Pani Kenigsteinowej.** Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

6. **Panu Józefowi Tenen.** Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

7. **Pani M. Tomickiej.** Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70. Zagranicą: w Czechosłowacji i Węgrzech, — jak w obrocie wewnętrznym w innych krajach: półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pelczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

MAKATKA DO DZIECINNEGO POKOJU

APLIKACJA NA SZARYM PŁÓTNIE

Dodatek do N-ru 23
Dwutygodnika
„Młoda Matka"



Wszystkie aplikacje przydziergane tym samym kolorem co sukno, jedwabiem, lub bawełną.
Trawki zielone, łatwym ściegiem przewlekanym.

Aplikacje z sukna „Flora"
Na bociany kolory: biały-czarny i popielaty.
na żabki zielony, na grzybek czerwony.
Dzioby i nogi bocianów ściegiem „wodnym", czerwonym jedwabiem, lub bawełną.

Kompozycja i rysunek Zofji Dworzyńskiej

SERWETA I SERWETKA DO POKOJU DZIECINNEGO
HAFT SZNURECZKOWY — OBRĘBY Z MEREŻKĄ

SLINIACZEK Z PIKI

